CHËCZ

DODÔVK „ZRZESZË KASZËBSKJI" DLÔ KASZËBSKJI RODZENË

Rok II. Vejrovo, njedzela 25 zelnjika 1946 r. Nr. 32

NA XI NIEDZIELĘ PO ZESŁANIU DUCHA ŚW.

LEKCJA

z 1-go listu św. Pawła do Koryntian (15, 1-10)

Bracia! Ogłaszam wam ewangelię, którą wam opowiedziałem, którąście też przyjęli i w której trwacie, przez którą też zbawienia dostępujecie, jeżeli ją zachowujecie taką, jaką wam opowiedziałem: bo nie naprożno uwierzyliście. A najpierw podałem wam, co też wziąłem: że Chrystus umarł za grzechy nasze podług Pisma: i że był pogrzebion i że dnia trzeciego zmartwychwstał podług Pisma: i że się ukazał Kefie (Piotrowi), a potem jedenastom: następnie ukazał się więcej niż pięciuset braciom pospołu, z których wielu żyje dotychczas, a niektórzy zasnęli: potem ukazał się Jakóbowi; potem wszystkim Apostołom: a na ostatku po wszystkich ukazał się i mnie, jako poronieńcowi. Bom ja najmniejszy między Apostołami, niegodzien zwać się Apostołem, bom prześladował Kościół Boży. Ale z łaski Bożej jetem tem, czem jestem: a łaska Jego, której mi udzielił, nie była próżną.

EWANGELIA

według św. Marka (7, 31-37)

Onego czasu: Wyszedłszy Jezus z granic Tyru, przyszedł przez Sydon do morza Galilejskiego poprzez granice Dekapolu. I przywiedli mu głuchoniemego, i prosili Go, aby nań rękę włożył. A wziąwszy go na stronę od rzeszy, wpuścił palce swoje w uszy jego; a splunąwszy, dotknął języka jego; a wejrzawszy w niebo, westchnął i rzekł mu: Effeta, to znaczy: otwórz się. I wnet otworzyły się uszy jego i rozwiązała się związka języka jego, i mówił dobrze. I przykazał im, aby nikomu nie powiadali. Ale, im więcej on zakazywał, tem daleko bardziej rozsławiali, i nad miarę dziwili się, mówiąc: Dobrze wszystko uczynił; i głuchym przywrócił słuch, i niemym mowę.

ŻYCIE Z KOŚCIOŁEM

DO MĘŻCZYZN

Mężczyźni! Ludzie wierzący i rozumiejący znaczenie religii w naszym życiu! Nie bądźcie opieszali! Ludzie dobrej woli — niechaj się nie lenią w Służbie Bożej!

Mężczyźni! W każdą niedzielę i święto bądźcie w kościele na całej Mszy św. (najlepiej na sumie).

Niechaj bliźni, których nieraz może zgorszymy swym niewłaściwym postępowaniem, widzą również nas, mężczyzn, u Sakramentu Pokuty (przy konfesjonale), niechaj widzą naszą żywą wiarę, gdy klęczymy u Stołu Pańskiego (przyjmując Komunię św.).

Ojcowie! Klękajcie wraz z matkami do codziennego pacierza. Niechaj wasze małe dzieci widzą w Was przykład pobożności.

Mężczyźni! Czas zerwać z lenistwem, z opieszałością religijną. Kto jest wierzącym — niechaj będzie dobrym, całkowitym katolikiem.

Jeśli rozumiesz konieczność życia religijnego, podpory nas samych: życia bliźnich w najcięższych czasach — bądź czynnym, praktykującym katolikiem.

Nie wstydźmy się swej wiary!

Mężczyźni do pierwszych szeregów w kościele!

STEFAN BIESZK

„WSKAZUJĘ NA EWANGELIĘ..."

Temi słowy rozpoczyna się napomnienie św. Pawła, jakie Kościół nam dziś do rozważania przedłoży. — Przedłoży do rozważania, każdą niedzielę inną ważną prawdę wiary, byśmy pogłębiali wiarę i tak doszli do celu wiecznego. A kto to czyni? Kto rozważa tę prawdę niedzielną konsekwentnie, pogłębiając wiarę? Mało kto. A wiara to nasze największe dobro. Toteż mało kto ma oświeconą, głęboką wiarę, niezmarnowane dobro najwyższe. Czy dziw, że tak podupadło chrześcijaństwo u ludu, że tak wielkie nieuctwo, że tak mało radości i dumy z wiary, że tak dużo idzie na lep byle jakiego bałamuta, że świat chrześcijański bliski jest pogaństwa, że wskutek tego ulega najokropniejszym wstrząsom, coraz gwałtowniejszym i krwawszym, niewoli ideowej i politycznej. Bo te dzieje zewnętrzne, społecz-

ne, te katastrofy i przewroty to tylko skutki wewnętrznego nieładu i zła duchowego a częściowo zwyczajną karą za nadmiar grzechów. „Jeśli pokuty nie czynicie, zginiecie wszyscy tak samo jak ci, co ich ta wieża przywaliła", mówił Jezus, gdy ludzie wstrząśnięci nagłą katastrofą, pytali go o przyczynę. Nie wyjawił przyczyny ani jaki to związek, bo to widać przechodzi nasze pojmowanie, ale związek jest.

„Wskazuję na ewangelię, jaką wam głosiłem". Gdy apostoł te słowa listu pisał, nie było jeszcze ewangelii pisanej. Bo wpierw Apostołowie głosili ustnie Radosną Nowinę o Panu Jezusie. Apostoł chce by rozważali ewangelię, ustnie im głoszoną, choć jeszcze spisanej nie mieli. A my mamy tak wygodnie, każdej chwili możemy sobie to Słowo św. uobecniać, powtarzać, głosić. Każdy tydzień ta mała „Chëcz" do Was przychodzi i na pierwszym miejscu to Słowo daje. A ty może odkładasz nieoglądane, bo to już niby znane. Znane? Kto wie; a chociażby. Słowo Boże nie trzeba czytać jak gazetę, trzeba się chwilę zastanawiać i krótko westchnąc o oświecenie ducha, a to nie będzie naprożno! „A Ojciec Niebieski by wam nie dał, gdy prosicie, Ducha dobrego?" Mamy tak wygodnie, z ewangelią. Łaska się mnoży w miarę postępu czasu, mamy więcej czasu, więcej i odpowiedzianości. — Łamiemy Wam, Czytelnicy kochani po Kaszebach, ten chleb Słowa każdy tydzień, na szpaltach „Chëcze", gdyż w każdym domu są ludzie nie mogący pójść na nabożeństwo i posłuchać Słowa Bożego, i w każdej rodzinie jest czas niedzielny, spokojna chwila, by zadumać się o wierze, brać się do pisanego Słowa, do Chleba od Boga, od Kościoła przez „Chëcz" podany. Toć na to nasamprzód jest niedziela, by się raz na tydzień nakarmić tym Chlebem słowa świętego, jak już nie można w kościele być. Jest to nakaz Boga Najwyższego Samego, jak wiecie, w III przykazaniu, co Kościół wyjaśnia w katechizmie: nie starczy być na Mszy św., należy i czytać i dobry uczynek spełnić i godziwie spędzać dzień Pański. Chlebem nazywa Słowo Boże Jezus sam niejednokrotnie, a On przecie nie frazesy mówił. Nie chlebem tylko żyje człek, lecz *każdym* Słowem z ust Bożych. Każde słowo! Gdybyśmy zatem znali całe Słowo Boże, bylibyśmy całkowicie nasyceni. To w niebie się stanie. Ale już tutaj niemało tych Słów poznasz, gdy regularnie bierzesz ten Chleb, co ci „Chëcz" podaje, na każdą niedzielę — „aby Łaska Boża nie pozostała bezskuteczną u mnie".

BRUNON RICHERT

WYSPA RUJA

(Ciąg dalszy)

III. Zagadnienie etniczne.

Najstarszymi znanymi nam ze źródeł historycznych mieszkańcami wyspy Ruji są Słowianie. Szczep słowiańskich Rujan cechowała wysoka cywilizacja oraz dość znaczna potęga gospodarcza i militarna. Najstarsze kroniki przekazują nam dosyć cenne wiadomości świadczące o istnieniu u nich bardzo silnej organizacji państwowej z rządami teokratycznymi. — Wśród szczepów pomorsko-kaszubskich odgrywają Rujanie wybitną rolę, wpływając na nie pod względem kulturalnym i religijnym. Niemałą rolę odegrał w tym kult Świętowita z rujańskiej Arkony. Ludność Ruji w przeważającej liczbie zajmowała się połowem ryb, uprawą roli oraz żeglugą i handlem morskim.

Jak już wiemy szczep słowiańskich Rujan po okresach swojej potęgi i świetności popadł w niewolę polityczną a później doczekał się śmierci narodowej. Dlaczego Słowianie rujańscy upadli? Przyczyny ich upadku tkwią zarówno w fatalnych okolicznościach dziejowych, jak i w psychice i mentalności wszystkich szczepów pomorsko-kaszubskich.

Przede wszystkim jest rzeczą zrozumiałą, że wobec sąsiednich potęg militarnych i politycznych w postaci państw niemieckiego, duńskiego czy szwedzkiego, nie mogły ostać się małe organizmy polityczne na jakie rozbici byli Kaszubi. Aby przeciwstawić się skutecznie imperialistycznym dążeniom świata germańskiego i skandynawskiego należało z wszystkich szczepów pomorsko-kaszubskich stworzyć jedną silną organizację państwową. Ale do tego nie doszło. Olbrzymie bory, puszcze i bagna stawały na przeszkodzie ściślejszemu zjednoczeniu Kaszubów, wytworzyły naturalny separatyzm, brak poczucia jedności i obowiązku zgody a stąd wybujały indywidualizm, idący często na lep podszeptów niemieckich. Rozbicie wewnętrzne, zręcznie wyzyskiwane przez Niemców, doprowadzało do kolejnych klęsk i upadków. Rujanie jako samodzielna jednostka polityczna, zasklepieni sami w sobie, separujący się od reszty szczepów kaszubskich, sami gotowali sobie zagładę narodową.

Nie małą przyczyna narodowego upadku i poddania się obcym wpływom była młodość kulturalna Rujan oraz rozkład wewnętrzny spowodowany konserwatywnym trzymaniem się starych form pogańskich, wrogich wszelkiemu postępowi, a spotęgowany stokrotnie z chwilą, kiedy element obcy dopuszczony został od wewnątrz do wpływów.

Cechą ogólną wszystkich ludów wyspiarskich jest ich przesadna ekskluzywność. I chociaż z jednej strony torowała ona drogę upadkowi, to z drugiej znów nie pozwoliła na biologiczne wyniszczenie Rujan i rozpłynięcie się ich w obcym elemencie. Osady etniczne, nachodzące w ciągu wieków z zewnątrz, nie mogły zatrzeć i faktycznie nie zatarły dotąd słowiańskiego charakteru pochodzenia ludności, chociaż pozbawiły ją własnego języka. Ludność Ruji nigdy nie uległa masowemu wyniszczeniu. Także proces chrystianizacji, mimo zaciętego i długotrwałego oporu, dokonany został bez większego rozlewu krwi. Stan rolniczy, a jeszcze bardziej rybacki — dzięki swej daleko posuniętej klanowości — nie uleał etnicznemu zalewowi niemczyzny, jakkolwiek z utratą wolności, utracił również możność samodzielnego rozwoju kulturalnego.

Niemcy zasadniczo Ruji nie kolonizowali. Ruja była gospodarczo biedną. Dlatego też po politycznym podboju Niemcy nie kolonizowali jej i wyspa ta, nadal była zamieszkała przez element etnicznie słowiański, aczkolwiek ten już stracił swą mowę. Była ona nadal rolniczą i rybacką, pozbawiona większych miast, biedną i zaniedbaną — słowiańską. Tyl-

JÓZEF CEYNOWA

LEGENDA SVARZEVSKÔ

Kjej rzucôl Hel możni svich vojcov vjarę
I movą ponjiżol Njebjeską Mątkę
Vepjijôł v namjarze wucech svich czare,
V koscele schizmacką provadzeł gôdkę,
Wopuszczała Marja półvispu progji.
Bë bieżec na njecce v morskji woddale —
A szarpol Mąteczkę ból serca srogji
Tu wu nas v Svôrzevje, lud prosti lud svjęti
Ji drogji. Ji mjona czceł vjedno stale,
Nja kojeł ból serca i leczel svi rene
Vjic i dzisi ji łze wutrze, wodbjerze żôle.
Panjenka vje wo tim i płenje po morzu —
Vnet v strądze svorzevskjim Ji svjęti sklnji lice
A ledze tę przed nją na klęczkach sę korzą
I dare składają z serc czestich wobfice
Helanje dvakrotno chcą skôrb vzic do sebje
Le Matka vcią vrócô nad stednię svorzevską
Dze ledzi pomocą darzi v potrzebje
Bo ceda tu czeni svą mocą njebjeską
V podzęce lud vznoszô vnetk koscoł strzelesti
Spjevę sle chvałe nad zemje, morze
Wu svjętich stóp skłodô chleb i żëcé svi czesti
Wusmjechô sę zemja, sę cieszą przestvorze
A matka wobdorzô krôj pieczą svą mjiłą
Lud zdobi Ji głovkę krolevską koroną
I bronji ten skôrb svoj tu całą svą sełą
Vjic njiqde nje zgjinje, bo njeba go bronją.

Offlag z C. 2. 1. 45.

ko do większych osiedli napłynął element niemiecki urzędniczy i kupiecki.

A więc napływową ludnością niemiecką Ruji to urzędnicy i kupcy. Jednak oni nie decydują o etnicznym obliczu ludności. Germanizacyjny element napływowy, jak przyszedł, tak i odejść może. Rolniczy i rybacki lud Ruji pod względem biologicznym pozostał nadal i będzie słowiański. Możemy więc stwierdzić kategorycznie, że pod powierzchnią i grubymi osadami germanizacji zachował się na Ruji lud słowiański.

Dlatego też, ze względu na osiadły, rolniczy i rybacki charakter większości ludności wyspy Ruji, ilość ludzi, podlegających wysiedleniu do Niemiec w wypadku przyznania tej wyspy Polsce, będzie bardzo niewielka, prawdopodobnie nie przekraczająca 10—15% całości. Reszcie ludności, pomni na jej słowiańskie pochodzenie, musielibyśmy stworzyć takie warunki, aby znalazła możliwość odzyskania swej prawdziwej duszy narodowej.

(Ciąg dalszy nastąpi)

—o—

TREDER FRANCISZEK

Z HISTORII KAPLICZEK PRZYDROŻNYCH

Chlubą okolic nadmorskich były do niedawna nasze krzyże przydrożne i kapliczki. Były one drugą przyrodą Kaszub, przyrodą stworzoną na obraz i podobieństwo człowieka! W sztuce wykonywania tych dzieł odźwierciadlała się dusza naszych mistrzów, wszystko co najdroższe i najszlachetniejsze znalazło wyraz w tych tworach: tradycja, religia i sztuka. W drzewie czy w kamieniu wykuł człowiek obraz swej duszy, uosobnił wyrazy wdzięczności, poczucia, piękna, czci ojców i Boga.

I w tym uosobnieniu świątki niemała spełnały rolę w kształtowaniu życia kulturalnego praojców. Przez wieki całe były one jedyną szkołą sztuk pięknych prostego ludu, jedyną akademią dostępną dla chłopa, jedyną areną publiczną twórczości artystycznej i zachętą dla twórców sztuki ludowej. Stały przy drogach, na placach publicznych, na miejscach dostępnych dla wszystkich — na dowód, że skarby najdroższe, których „ani rdza ani mul nie psuje ani złodzieje nie wykopują i kradną" zawsze były dostępne dla wszystkich warstw społecznych, że w służbie Bożej i chłop korzystał z praw, jakie w ustroju społecznym przysługiwały tylko uprzywilejowanym. I chłopu wolno było zapoznać dzieła sztuki, umieszczone w kościołach, przy drogach i miejscach publicznych. I nie tylko wolno mu było; — z rozkazu instytucji, która na przekór władzy świeckiej podniosła akcję nauczania powszechnego do godności prawa Bożego, zapoznawał się z dorobkiem kulturalnym, pod rygorem utraty zbawienia odwiedzał kościoły, urządzał pielgrzymki — wycieczki krajoznawcze i w ten sposób zapoznawał się z ludźmi, z obyczajami, z dorobkiem z dziedziny rzeźbiarstwa, malarstwa, muzyki i postępem gospodarczym. I jemu wolno było zajmować się pracą artystyczną, tworzyć dzieła sztuki. Dowodem tego są właśnie nasze krzyże i kapliczki przydrożne oraz kapliczki domowe.

Niestety, dzisiaj krzyże i kapliczki przydrożne należą do rzadkości: zdeptali je hitlerowcy, przedstawiciele nowoczesnej kultury bezbożnictwa, wydarli chłopu symbole równouprawnienia, uświęcone tradycją i wysiłkiem pokoleń.

Neron nowoczesny jednak nie wydarł z piersi ludu kaszubskiego czci dla symbolów wiary naszych ojców: krzyże i kapliczki na nowo wyrastają z naszych piasków! Już dziś słońce wolności wyczarowało ich sporo: rosną jak grzyby po deszczu!

Jest jednak różnica pomiędzy tym co było i tym, co obecnie się tworzy. Gdy dawniej — tygodnie a może miesiące całe wykonawca mozolił się nad wykreślaniem, wyrzeźbianiem i wygładzaniem ozdób i figur, dużo potu, dużo czasu, dużo cierpliwości i umiejętności poświęcił pracy nad uplastycznieniem wyrazu poczucia artyzmu i piękna, klejnotów skarbu swej duszy, dzisiaj — tę samą ofiarę składamy Bogu — tańszym kosztem wysiłku, w sposób nowoczesny, uproszczony: kupuje się tysiąc cegieł, figurę z gipsu za cenę mendla jaj a wykonanie kapliczki powierza

się specjalistom wykonującym kurniki. Ani szczypty artyzmu nie ma w tych tworach, ani odrobiny duszy, ani śladu wysiłku umysłowego wykonawcy. Są to prawdziwe wrzody na ciele sztuki ludowej, narośla-pasożyty zakażone materializmem; świadczą, że wartości wysiłku fizycznego, więc te, jakie stwarza bezduszna maszyna, stawiamy ponad wartości wysiłku umysłowego, wysiłku, który energii fizycznej nadaje postać użyteczną i cel wyższy. Nie, taką ofiara nie podoba się ani ludziom ani Bogu! Ma ona jedynie wartość surowca: tysiąca cegieł, bryły gipsu i dniówki pracy fizycznej.

Toteż nad tym czuwać powinny Rady i Referaty Kultury i Sztuki, ażeby na ołtarzach nie składano monet podrabianych z blachy pozłacanej. Kto składa ofiarę Bogu, niech złoży ofiarę godną! Resztki zabytków jakie dzisiaj jeszcze odszukać możnaby w terenie, dałyby nam tyle oryginalnych wzorów stylu i zdobnictwa, że przy odrobinie wysiłku wykonywanie kapliczek i krzyżów możnaby nastawić na tory twórczości artystycznej i sztuce ludowej zapewnić podniety twórcze, jakie w przeszłości rodziły dzieła godne widzenia i godne chwały Bożej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

NORBERT PELLOWSKI

VAVRZON z VRÓBLOVIGO ZDROJU

(Dokuńczenjé)

Vstid beło Vavrzonovji, bo i ksądz wo tim vjedzoł, a ksędza won mjoł strach. Toteż całi mjesąc z njim szło. Jaż zôs sprzedoł celę i takji vëpjeł letkup, że podle droga wostoł leżaci v rovje prze szasé. Jego bjałka ju sobje radë nje vjedza i z beką szła do ksędza. Won ję zare wuspokojeł i rzekł:

— Tere przindze kara Bokô na tvego chłopa Vavrzona. Bjej le do dom, a kjej won przindze, to go do jizbe nje vpuszcz i rzecze, że tvoj chłop je doma. Jô ju to vesztafiruję.

Ksądz vzął svoję starą, podzartą reverendę i szed szukac Vavrzona. Naloz go przë szasé v rovje. Beł jak sztok wupjiti. Ksądz mu scignął vęps wobuł go v svoję starą reverendę i wuszed do dom. Tere przeszła kara Boskô na Vavrzona.

Do dnia, kjede ju skovronkji zaczęłe vespjevivac svoje słodkji trele, a słunuszko velazło ze zemji Vavrzon sę wobudzeł. Zemno mu beło. Przecignął sę belno i vezdrzoł na svjat Boży. I naroz zmjerkoł, że mô jinszi vęps. Mesloł i mesloł. Cëż wu klina won woblôk, cëż to może bëc? Zdrzi — reverenda.

— Dlô Boga svjętigo, ceż to? Czë to jô, czë nje jô? A może jô jem ksądz? Na Boga...

Chvito po svojich nogach, — są jego. Ręce też. Cëż wu klina! Vstoł, veceroł so po łbje i zdrzoł. Jo, to won je, won Vavrzon. Ale je ksędzem. Żakéta nji mô. A won tëc je Vavrzon, gbur. I je ksędzem! Na Boga svjętigo!

Vavrzon szed do dom i zaklepol v wokno. A Vavrzonka se wodzevô:

— Chło tam?

— To jo, Vavrzon, wotemknjij.

— Jakji Vavrzon?

— Tvój chłop.

— Jakji chłop? Mój chłop je doma i spji v łóżku.

— A Matinko svjętô Bożo! Tëc to je moja chëcz, a jô jem tvoj chłop! Na Boga!

Vavrzonova wotemkła wokno.

— O, na Boga! Czë te wobarchnjoł? Të jes ksądz! To të głupi meslisz, że mój chłop je ksędzem?

— Nje, jo jem Vavrzon, tvój chłop...

— Jakji Vavrzon? Të jes ksądz! Bjej do plebonkji!

Vavrzon ju tero nje vjedzoł co zrobjic. Tere ju je kuńc svjata. To won, Vavrzon, je ksądz! Tëc vjidzi, że je ksędzę, bo mô reverendę. Jego bjałka zatrzasnęła wokno. A Vavrzon sôd na łavje pod woknem i plakoł jak mali dzecko.

Won, grzeszni człovjek, co mô vąse jak vjechce, won je tere ksędzem. A to jego gburstvo i jego dobro bjałka ju nje są jego, bo won je ksądz. Njic ju nje je jego, le ta reverenda. Cężko go Pon Bog skoroł. I Vavrzon płakoł.

Całô vjes se zeszła i vszesce stojele przë Vavrzonje-ksędzu i sę smjele. Jaż mu zeblokle te reverendę i zaniosle ksędzu. Vavrzon beł v sodmim njebje bo ju tere bel znovu gburem i mjoł bjałkę jak przode.

Wod tego czasu won womijoł vszetkji karczmei bo movjił, że złe duche zrobjele z njego ksędza. Beł też porządnim człovjekjem.

ANTONI PEPLIŃSKI

NOVJINA

Z woczenka kjej szła dôka
Dzevenka vezera.
Na choice skrzeczi sroka —
Będze to novjina.

Dzevczę baro zôs redzé
Vepjitac płôcha chce:
„Ach gôdej, skroko, gôdej —
Czë gardlisz so do mje?"

„Dlô ce, leno dlô cebie
Hevo mam novjinę,
Bo tvói mjełi je v njebje —
Dzis skuńczeł żecé své".

Dzevenka sę rozpłaka
Czéjąc, vej, taką vjesc.
Pocesziwô ję skroka:
„Dô za jedniqo szesc!"